

# Słomkowska, Alina

---

"MINIO : przyjaciele o Januszu Minkiewiczu", oprac. A. Marianowicz i W. Minkiewicz, Londyn 1989 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 29/3-4, 137-140

---

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

przez autorkę, która w wielu miejscach dzieli się z czytelnikami swymi domnieniami, a niekiedy także własnymi reakcjami odnośnie do opisywanych tematów. Razi czasem użyte w pracy słownictwo, rodem z dawnych dziesięcioleci, razi niektóre oceny, razi wreszcie w nielicznych przypadkach ton podniosły, nie zawsze korespondujący z rzeczywistymi dokonaniem ruchu.

Te krytyczne uwagi w niczym jednak nie umniejszają wielkiej wagi opracowania, jako znakomitego przewodnika po prasie komunistycznej w Polsce i Polski dotyczącej. Sądzę, że badacz tej prasy i historii polskiego ruchu komunistycznego zyskał znakomite *vademecum*, które będzie mu wielce pomocne w studiach źródłowych, tym cenniejsze, że autorka wykonała wiele pomocniczych zestawień, ułatwiających śledzenie komunistycznego ruchu prasowo-wydawniczego w Polsce międzywojennej.

Jerzy Myśliński

MINIO. *Przyjaciele o Januszu Minkiewiczu*, oprac. A. Marianowicz i W. Minkiewicz, Londyn 1989, ss. 231.

Z inicjatywy Antoniego Marianowicza wydany został w Londynie przez Libra Books (wydawnictwo książkowe kierowane przez dr Ninę Smolar) zbiór wspomnień o Januszu Minkiewiczu. We wstępie Antoni Marianowicz pisze m.in.: „Nie było naszym celem wydanie tomu stanowiącego kompendium wiedzy o życiu i twórczości świetnego poety satyryka, którego pozycja w świecie literackim przewyższała jeszcze znaczenie Jego dorobku — swoisty *casus* Minkiewicz. Nie mieliśmy też zamiaru uprawiać hagiografii — nasz bohater wyjątkowo nie nadawał się do tego typu zabiegów. Pragnęliśmy przede wszystkim, ażeby ocalała pamięć o Człowieku, a poprzez Niego o całej odchodzącej w przeszłość epoce, dać zarazem czytelnikom atrakcyjną i zabawną książkę do czytania” (s. 9).

Janusz Minkiewicz (1914—1981) już jako gimnazjalista zaczął publikować utwory satyryczne na łamach pism humorystycznych: „Złotej Muchy”, „Wróbla na Dachy” i „Cyrulika Warszawskiego”. Od 1933 r., do wybuchu II wojny światowej, pisał wspólnie ze Swiatopełkiem Karpińskim dla prasy, radia i szopek politycznych. W 1935 r., przebywając w Londynie, przesyłał felietony do „Kurierza Porannego”. W 1936 z Olimpiady w Berlinie przekazywał sprawozdania do „Tygodnia Robotnika”, „Kurierza Polskiego” i „Przeglądu Sportowego”. Po likwidacji „Cyrulika Warszawskiego” publikował przejściowo na łamach dodatku literacko-artystycznego „ABC”, kiedy zaś dodatek ten przekształcił się w tygodnik, pisał dla „Prosto z mostu”. Od 1936 r. stale pisywał do „Szpilek”. Drukował także w „Wiadomościach Literackich”. W roku 1939 wyszedł pierwszy zbiór jego satyr (wydany przez oficynę Gebethnera i Wolffa) pt. *Nic świętego*. Ten tytuł był jednocześnie dewizą jego młodości, której pozostał wierny do końca życia.

W wyzwolonym Lublinie w sierpniu 1944 r. Janusz Minkiewicz powołany został na kierownika literackiego Polskiego Radia i podjął współpracę z pierwszym powojennym pismem satyrycznym „Stańczyk”, ukazującym się pod redakcją Leona Pasternaka. W piątym i ostatnim numerze tego pisma opublikował wiersz wyrażający program redakcji:

[...] nie zważając na osóbkę  
 klucz każdego lekko w pupkę.  
 Oto szaniec (skromniej szańczyk),  
 Paść na którym gotów „Stańczyk”.

Z okazji dziesięciolecia odzyskania niepodległości J. Minkiewicz wspominał na łamach „Świata” (nr 29 z 1954) i „Kamień” (nr 1—3 z 1954): „Jak zawsze, tak

samo i wtedy satyra, godząc w szeroki wachlarz klienteli, wywoływała wśród niej mniej lub bardziej głośnie niezadowolenie. I choć pismo było rozchwytywane przez czytelników, rosła liczba jego różnorodnych wrogów. Szósty numer »Stańczyka« nie ukazał się. Naszą pracę wznowiliśmy dopiero we wskrzeszonych »Szpilkach«, które ukazały się w Łodzi zaraz po jej wyzwoleniu". (Por. też J. Minkiewicz, *Trochę nazwisk*, [w:] *W stołecznym Lublinie*, pod red. M. Bechczyz-Rudnickiej, WL 1984, s. 196—209; tenże, *Lublin*, [w:] *Narodziny prasy Polski Ludowej*, oprac. J. Kalkowski, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1964, nr 3(21), s. 215—216.)

Poza stałą współpracą ze wznowionymi w Łodzi „Szpilkami” publikował Minkiewicz na łamach „Rzeczypospolitej” i „Odrodzenia”. W 1946 r. przeniósł się z Łodzi do Warszawy. Tu w następnym roku w „Nowinach Literackich” ogłosił swoje wspomnienia z okresu dwudziestolecia międzywojennego. W latach 1947—1950 prowadził w „Przekroju” stałą rubrykę pt. „Pigułki”, w 1951 r. zaś wydał tom satyr pod takim samym tytułem. Wspólnie z Janem Brzechwą, a następnie z Antonim Marianowiczem pisał szopki satyryczne. Występował w teatrach satyrycznych, kabaretach, brał udział w imprezach estradowych. W 1954 r. recytował swoje utwory w kabarecie „Stańczyk”, jednym z pierwszych przejawów odwilży, gdzie kierownikiem literackim był A. Marianowicz. Należał do zespołu pism „Europa” (1956) oraz „Telimena” (1957), które mimo zaawansowanych prac przygotowawczych nie ukazały się. W latach 1961 i 1963 był współautorem telewizyjnych szopek satyrycznych. Stale współpracował z audycją radiową pt. „Kabarecik reklamowy”. Razem z A. Marianowiczem napisał *Madame Sans-Gêne*, wystawianą (z muzyką skomponowaną przez Stefana Kisielewskiego) niemal bez przerwy od trzydziestu lat w licznych teatrach całej Polski. Z Marianowiczem również tłumaczył musicale amerykańskie, nie schodzące ze scen (m.in. *My Fair Lady*). W ostatnim piętnastolecu swego życia z prasą nie współpracował i zaprzestał pisania. Prowadził osobliwy tryb życia. Zmarł nagle na serce.

Z prasą dwudziestolecia międzywojennego związany był J. Minkiewicz niecałe dziesięć lat i niewiele ponad dziesięć (po przerwie spowodowanej wojną) w okresie Polski Ludowej. Oryginalność formy i siła wyrazu zamieszczanych na jej łamach utworów satyrycznych, fraszek, limeryków tak silnie wpłynęły na Antoniego Marianowicza, że do dziś uważa on Minkiewicza za swego mistrza.

Antoni Marianowicz (ur. 1924) od lutego 1945 r. pracował w „Polpressie” w Łodzi, najpierw w nasłuchu radiowym, potem jako redaktor „Biuletynu Specjalnego”. Wtedy to debiutował we wznowionych „Szpilkach”. W styczniu 1946 r. jako korespondent „Polpressu” wyjechał do Belgii, gdzie został redaktorem naczelnym wychodzącego w Brukseli pisma „Polska Dzisiejsza”. Krótko (1948) pełnił funkcję sekretarza redakcji w „Przeglądzie Międzynarodowym”, od stycznia zaś 1949 r. do dziś związany jest ze „Szpilkami” (początkowo jako zastępca naczelnego redaktora do spraw literackich, w 1955 r. kierował tygodnikiem jako p.o. naczelnicy). Więzy z redakcją nie zerwał również po przejściu na emeryturę (1984). Poza „Szpilkami” publikował na łamach „Przekroju”, „Robotnika”, „Nowej Epoki”, „Odrodzenia”, „Nowej Kultury”, „Polityki”, „Literatury”, „Życia Warszawy” i innych pism. Drukował wiersze liryczne i satyryczne oraz dla dzieci, felietony, parodie literackie, tłumaczenia poezji angielskiej, amerykańskiej, niemieckiej i francuskiej. Współpracował z radiem i telewizją. Przetłumaczył i przyczynił się do wprowadzenia na polskie sceny *Fiddler on the Roof* (*Skrzypek na dachu*) i wielu amerykańskich sztuk i musicali.

Z J. Minkiewiczem spotkał się A. Marianowicz w Łodzi w 1945 r. Nie ukrywa do dziś, że zauroczył go starszy o dziesięć lat kolega po piórze. Niejednokrotnie sąsiadowały ze sobą ich utwory w tych samych pismach. W latach pięćdziesiątych podjęli współpracę. Pisali razem szopki satyryczne, adaptowali sztuki i musicale, współtworzyli i współtłumaczyli. Powstałe w tym tandemie utwory zyskały nie-

zwykłą popularność, a ich autorzy sławę. Wspólnikami zostali pomimo różnych upodobań i całkiem odmiennego trybu życia. W czasie tej współpracy dwaj panowie M. nieczęsto się spotykali — uzgadniali większość spraw przez telefon.

A. Marianowicz nie może do dziś przeboleć śmierci swego wieloletniego współnika i współautora. Dlatego to właśnie zainicjował wydanie zbioru wspomnień, w czym pozyskał poparcie rodziny, a zwłaszcza córki J. Minkiewicza — Moniki, która częściowo sfinansowała koszty wydawnictwa i pomagała w sprawach organizacyjnych.

Zbiór, poprzedzony wstępem A. Marianowicza, zawiera ponad trzydzieści wspomnień, napisanych w większości specjalnie do tej książki. Wśród autorów, z których wielu przebywa już od dawna na stałe lub czasowo poza granicami Polski, znajdują się znakomici pisarze, krytycy literaccy, aktorzy, rysownicy, dziennikarze, a także lekarz, dyplomata, wydawca i in. Wspomnienia, ułożone chronologicznie, w zależności od początku powiązań ich autorów z J. Minkiewiczem, obejmują okres dzieciństwa i szkoły, kontakty profesjonalne również znajomości zadzierżgnięte przy stoliku w SPATIF-ie. Każde zaczyna się od okoliczności pierwszego spotkania, a kończy na ostatnim kontakcie z J. Minkiewiczem.

Otwierają zbiór wspomnienia z dzieciństwa brata stryjecznego, Władysława Minkiewicza, który pisał je, ciężko już chory, do ostatnich dni życia. Jakkolwiek zmarł nie doczekawszy wydania książki, uhonorowany został przez A. Marianowicza jako współredaktor wydawnictwa.

W zbiorze znajdują się wspomnienia napisane wiosną 1988 r. w następującej kolejności nazwisk: Władysław Minkiewicz, Ryszard Matuszewski, Jan Kott, Juliusz Żuławski, Paweł Hertz, Feliks Topolski, Tadeusz Wittlin, Igor Śmiałowski, Stefan Kisielewski, Kazimierz Brandys, Stefania Grodzieńska, Irena Szymańska-Matuszewska, Antoni Marianowicz, Edmund Jan Osmańczyk, Stanisław Gajewski, Andrzej Łapicki, Julian Strykowski, Marek Nowakowski, Jeremi Przybora, Anatol Potemkowski, Janusz Głowacki, Andrzej Jarecki, Bohdan Tomaszewski, Izabela Sierakowska-Tomaszewska.

Zgodnie z założeniem swego układu chronologicznego, włączone zostały do zbioru w odpowiednich miejscach fragmenty drukowanych pamiętników, esejów, felietonów, opowiadań, wypowiedzi, wspomnień, powstałych jeszcze za życia J. Minkiewicza lub bezpośrednio po jego śmierci. Z pozycji drukowanych są to prace następujących autorów: Zdzisław Olszewski (*Michał od Cyganów*, Kraków 1985), Witold Gombrowicz (*Wspomnienia polskie*, w: *Dzieła zebrane*, t. XI, Paryż 1977), Stanisław Dygat (*Rozmyślenia przy goleniu*, Warszawa 1965), Jerzy Zaruba (*Pamiętniki Bywalca*, Warszawa 1958), Julian Tuwim (*Pegaz dęba*, Warszawa 1950), Mira Zimińska (*Nie żyłam samotnie*, Warszawa 1985), Agnieszka Osiecka (*Szeptni czterdziestoletni*, Warszawa 1985), Marek Hłasko (*Amor nie przyszedł dziś wieczorem*, „Przegląd Kulturalny”, nr 38 z 1956). Zaczepnięto także utwory z rozkładówki „Szpilek” zatytułowanej „Rok Mickiewiczowski”, wydanej z okazji przyznania J. Minkiewiczowi (w 1955 r.) nagrody państwowej II stopnia. W ramach wyodrębniono w książce list Antoniego Słonimskiego, wiersz Jana Brzechwy pt. *Do Janusza*, sonet M. Marianowicza i następujący dystych Jerzego Putramenta:

Preludium w mi major  
Znać po mej milutkiej minie,  
że kult Minia mi nie minie.

Zbiór wspomnień zamykają fragmenty pamiętników J. Minkiewicza z okresu dwudziestolecia międzywojennego, które ogłosił w 1947 r. na łamach „Nowin Literackich”.

Współautorów książki łączy przede wszystkim uznanie i podziw dla twórczości J. Minkiewicza. Często jednak góruje nad tym fascynacja osobowością „człowieka arcyosobliwego”, jak to sformułował Stefan Kisielewski. W jego wspomnieniach pt. *O Januszu Minkiewiczu* czytamy m.in.: „I tak znikł mało na pozór zauważalny »duch nocnych lokali« wszystkich naszych epok: sanacyjnej, wojennej i »ludowej«. W gruncie rzeczy zawsze był sobą; choć się niby zmieniał, robił to z nonszalancją wręcz wielkopańską; nie dziwił się światu, a mimo jego przemian żył po swojemu. Nieraz odczuwam Jego brak, choć widywaliśmy się coraz rzadziej. I rozumiem go teraz chyba coraz lepiej, a może i żałuję, że właściwie tak po polsku przemarnował życie. Ale to jego sprawa: żył jak chciał, niby samotnie, a jednak zawsze z nami. I dawał nam z siebie coś nieuchwytnego, czego jednak wyraźnie dziś zabrakło. I co przecież trzeba przemysleć — bo wart jest (był?) tego przemyslenia” (s. 81).

Od całego zbioru odbiega, dotyczące okresu dwudziestolecia międzywojennego, wspomnienie pt. *Nie nosiłem go w sercu* Witolda Gombrowicza, który kwalifikuje Minkiewicza zdecydowanie negatywnie do „bractwa pijaków”. Czytamy tam m.in.: „Z roku na rok bardziej brnęli w rozwiążłość i we wszystkie związane z nią świństewka — z roku na rok bardziej przegrani, bardziej pijani i bardziej zrozpaczeni” (s. 48).

Takich jak ja wielbiciele twórczości J. Minkiewicza, a nie znających ich autora, książka przygotowana przez A. Marianowicza niewątpliwie zainteresuje. Z jej kart wylania się *superman*, Franc Fiszer Polski Ludowej, choć może nie jest to najlepsze skojarzenie. Franc Fiszer nie pisał i nie pozostawił trwałych śladów w kulturze. J. Minkiewicz natomiast utrwalił się w pamięci przyjaciół swymi powiedzonkami, limerykami i niezwykłą osobowością; jego wersy od dziesięcioleci okłaskuje tysiące! bywalców teatrów. Utwory dwóch panów M. nie schodzą ze scen.

Historyk prasy znajdzie w tej książce liczne wzmianki o prasie z okresu dwudziestolecia międzywojennego i Polski Ludowej. Najwięcej ich dotyczy „Cyrulika Warszawskiego” (s. 53, 211—212 i n.), „Kurier Porannego” (s. 169—170), „Wiadomości Literackich” (s. 183), „ABC” (s. 217—218), „Szpilek” (s. 35). W wypowiedzi Władysława Minkiewicza znajduje się fragment o przygotowaniach do wydawania w roku 1957 (nie zrealizowanego — jak wspomniano wyżej) miesięcznika „Telimena” (s. 18). We wspomnieniach Pawła Hertza obok opisu działalności (w 1956 r.) związanej z wydaniem pisma „Europa”, które także nie wyszło, można przeczytać nie publikowany dotąd wiersz J. Minkiewicza, złożony przezeń do tej redakcji przed jej rozwiązaniem (s. 44—45). Ale wartość tej książki nie polega tylko na wzmiankach związanych bezpośrednio z poszczególnymi pismami.

Historyk prasy ma przede wszystkim możliwość bliższego poznania współpracowników prasy satyrycznej i kulturalno-społecznej, z pogranicza sztuki, literatury i dziennikarstwa. Prawie we wszystkich wspomnieniach cytowane są wierszyki, limeryki, fraszki, a także przywoływane zabawne „odzywki”, powiedzonka i anegdoty. Książka jest bogato ilustrowana zdjęciami i karykaturami (m.in. Jerzego Zaruby) ze zbiorów córki J. Minkiewicza Moniki i A. Marianowicza. Na podkreślenie zasługują doskonały papier oraz szata zewnętrzna i okładki z rysunkiem Feliksa Topolskiego i karykaturą Andrzeja Dudzińskiego. Zazdrość wzbudza szybkie tempo edytorskie książki, wydanej w 1989 r., a zawierającej wspomnienia napisane rok wcześniej. Szkoda, że książka, która wyszła w Londynie, będzie miała niewielu czytelników w kraju, bo nabyć ją można w księgarniach za granicą za 11 dolarów. Być może jednak, iż drugie jej wydanie za jakiś czas ukaże się w Polsce. Polecam ją gorąco jako lekturę nie tylko cenną dla historyka prasy, ale także lekką i przyjemną w czytaniu.